

Andrzej K. Piasecki*

**BŁĘDY, ZANIECHANIA
I MANIPULACJE POLITYKÓW
NA PRZYKŁADZIE REFERENDÓW W POLSCE
W 1996 I 2015 ROKU¹**

**ERRORS, OMISSIONS, AND MANIPULATIONS OF POLITICIANS
ON THE EXAMPLE OF REFERENDUMS IN POLAND
IN 1996 AND 2015**

Abstract

In 1996 and 2015 two unsuccessful referendums have been carried out in Poland. They shared in common the institution of the initiator of the referendum (the president), low turnout, and instrumental treatment of these votes. The referendum of 1996 was intended to help Lech Wałęsa in the realization of his campaign promises. In 2015 Bronisław Komorowski wanted the referendum to win him the support of the followers of Paweł Kukiz. Many mistakes have been made during both referendums; for example: poorly worded questions, omission of detailed explanation of the consequences of the referendum, a series of manipulations from the politicians, such as the submission of additional questions. The ineffective results of these votes and the negative events surrounding their campaign had their impact on the state of the Polish direct democracy as well as on its functioning in the framework of the political system of the Third Republic.

Key words: referendum, voting, elections, president, Poland, campaign, politics, society, direct democracy

Wprowadzenie

Demokracja bezpośrednia w Polsce doczekała się zróżnicowanych ocen. Po stronie jej sukcesów są dwa skuteczne referenda, dzięki którym wprowadzono nową konstytucję (1997 r.) oraz dokonano włączenia pań-

* Instytut Politologii Uniwersytetu Pedagogicznego im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie, ul. Podchorążych 2/234, 30-084, Kraków, e-mail: prof.piasecki@gmail.com

¹ Artykuł powstał jako efekt projektu „Demokracja bezpośrednia w Europie Środkowej i Wschodniej po 1989 roku. Wymiar formalnoprawny i praktyczny. Analiza polityczna”, finansowanego przez Narodowe Centrum Nauki – 2014/15/B/HS5/01866.

stwa do Unii Europejskiej (2003 r.). Na poziomie lokalnym zrealizowano ponad 800 referendum. Nastąpił też rozwój innych form demokracji obywatelskiej: konsultacji, inicjatyw, budżetów obywatelskich. Jednak to referenda ogólnokrajowe w największym stopniu determinują ocenę stanu demokracji bezpośredniej. Jest to oczywiste ze względu na ich potencjalny zasięg terytorialny oraz znaczenie w systemie politycznym III RP (zaangażowanie podmiotów publicznych, zakres kampanii, wpływ suwerena na proces decydowania politycznego).

Tytuł artykułu zawiera hipotezę, która z kolei wynika z nieskuteczności normatywnej dwóch referendum przeprowadzonych w 1996 i 2015 r. Złożyło się na to szereg zdarzeń, zjawisk i postaw, które towarzyszyły procedurze zgłoszenia inicjatywy referendalnej, kampanii wyborczej oraz bardzo przewidywalnym wynikiem². Poniższa analiza obejmuje zarówno kwestie formalne, jak i empiryczne. Nie jest to wyłącznie komparatystyka, a raczej ewaluacja, komentarz do zastanego materiału źródłowego w kontekście tytułowej hipotezy. Literatura przedmiotu badań obejmuje z jednej strony ustalenia politologów badających referendum z 1996 r.³, jak i raporty, sprawozdania oraz materiały publicystyczne dotyczące referendum w 2015 r., którego naukowe analizy dopiero zaczynają się pojawiać (Hartliński 2015).

Pytania badawcze są pochodną tytułowego problemu. A więc: jakie błędy, zaniechania i manipulacje popełnili aktorzy polityczni przy referendach z 1996 i 2015 r.? Które z tych czynników miały decydujące znaczenie na normatywną nieskuteczność głosowań? Wreszcie: kto i dlaczego odwoływał się w tak nieudolny sposób do aksjomatu „władzy

² Zarówno w przypadku referendum w 1996, jak i referendum w 2015 r. na długo przed głosowaniem sondaże zapowiadały jego nieskuteczność (czyli nieprzekroczenie wymaganego prawem progu 50%).

³ M.T. Staszewski, D. Waniek (red.), *Referendum w Polsce i w Europie Wschodniej*, Warszawa 1996; M. Jabłoński, *Referendum ogólnokrajowe w polskim prawie konstytucyjnym*, Wrocław 2001; A.K. Piasecki, *Demokracja bezpośrednia w Polsce po 1989 roku*, „Przegląd Sejmowy” 2006, nr 1 (72); A.R. Bartnicki, E. Kuźelewska, *Referendum in Poland and Russia. Comparative analysis attempt*, „The International Affairs Review” 2008, nr 1,2 (157, 158); M. Rachwał, *Demokracja bezpośrednia w procesie kształtowania się społeczeństwa obywatelskiego*, Warszawa 2010; A. Ryte-Warzocho, *Referendum ogólnokrajowe w państwach Europy Środkowo-Wschodniej*, Warszawa 2011; M. Marczevska-Rytko, *Direct democracy at the national level in Poland. The case of referendum*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska, Lublin Polonia, Sectio K”, vol. XX, 1. W powyższych pracach przedstawiono wyczerpująco podstawy ustrojowe i normatywne polskich referendum. Z tego względu, jak również z powodu politologicznego charakteru tego artykułu (którego główne założenie sformułowane zostało już w tytule), autor pominął prawne aspekty referendum krajowego, oparte na ustawach: *o referendum z 29 czerwca 1995 r. oraz o referendum ogólnokrajowym z 14 marca 2003 r.*

ludu”, dyskredytując w ten sposób jego wartości i powodując wzrost deprywacji w zakresie demokracji bezpośredniej? Co można zaliczyć do największych porażek związanych z tymi głosowaniami? Czy istnieją jakieś pozytywne aspekty nieskutecznych referendów?

W sensie metodologicznym zły model konkretnego studium przypadku może spełniać także pozytywną rolę⁴. Egzemplifikacja błędów, zaniechań i manipulacji podczas tych dwóch polskich referendów, które z powodu niskiej frekwencji okazały się nieskuteczne, powinna umożliwić w przyszłości uniknięcie tego typu zdarzeń. W sytuacji, gdy mamy do czynienia z powtarzaniem się takich porażek, ich zdiagnozowanie i krytyczna analiza staje się dla badacza naukowym imperatywem. Taki jest też cel tego artykułu.

Przyczyny

U źródeł referendalnych inicjatyw z 1996 i 2015 r. leżała głęboka potrzeba zmian systemowych dotyczących świata polityki, postaw społeczeństwa, prawa i instytucji publicznych. Kwestie te nie pojawiły się nagle. Reformowanie gospodarki poprzez powszechne uwłaszczenie było głównym hasłem politycznym, które w kampanii prezydenckiej Lecha Wałęsy w 1990 r. przyniosło wymierne efekty. Problem zwiększenia efektywności polskiego systemu ekonomicznego stał się (obok demokratyzacji kraju i reorientacji jego polityki zagranicznej) kluczowym elementem transformacji.

Podobnie było z referendum w 2015 r., którego tematykę wcześniej wielokrotnie poruszano w debacie publicznej. Stanowiła wyraz dążenia do zmiany systemu politycznego, który w XXI w. uległ skostnieniu. Jego transformacja mogła nastąpić poprzez oparcie ordynacji wyborczej na jednomandatowych okręgach, modyfikację zasad finansowania partii, upodmiotowienie obywateli w konfrontacji z instytucjami państwa.

Jednak w obu przypadkach (1996 i 2015 r.) zaniechano wszechstronnej akcji edukacyjnej, która poprzedziłaby inicjatywę referendum. Nie było naukowych debat, alternatywnych programów, testowania fragmentu projektu⁵. Zrezygnowano z wyjaśnienia powodów poddawa-

⁴ Już Karl Popper (1992) pisał o fundamentalnym znaczeniu uczenia się na błędach.

⁵ O weryfikacji założeń funkcjonowania jednomandatowych okręgów wyborczych można mówić w przypadku Kodeksu Wyborczego z 2011 r. W związku z wprowadzonymi tam przepisami o jednomandatowych okręgach w wyborach do Senatu oraz rad gmin można było sprawdzić efekty tych nowych zasad. Jednak w debacie publicznej rzadko wiązano wynik pierwszych tego typu wyborów do Senatu (2011) i rad gmin (2014) z sensownością dalszego rozszerzania JOW w polskim systemie wyborczym.

nia tych tematów pod głosowanie powszechne, tak jakby nie można ich było zrealizować normalną drogą parlamentarną. Kontrastowało to z debatami nad konstytucją (w 1997 r.) i integracją europejską (w 2003 r.), które to sprawy miały fundamentalne znaczenie dla państwa i (zgodnie z ustawą zasadniczą) musiały być poddane pod bezpośredni osąd obywateli uprawnionych do głosowania w referendum.

Nade wszystko jednak w obydwu przypadkach (w 1996 i 2015 r.) czytelne były przyczyny: doraźne, polityczne, osobiste. Wyborcy już na wstępnym etapie referendalnego projektu mogli zorientować się, co do powstałej manipulacji. Jej mechanizm był niezwykle prosty; chodziło o to, aby uzyskując poparcie dla proponowanych rozstrzygnięć, przełożyć je na kapitał polityczny konkretnego polityka (lub ugrupowania). Wąskie, partykularne i koniunkturalne podejście do referendum było najpoważniejszym błędem, który widoczny był już w okresie krystalizacji wniosku o powszechne głosowanie. W 1996 r. dodatkowym obciążeniem była ingerencja ugrupowań sejmowych w projekt prezydenckiego referendum i ogłoszenie drugiego referendum przez Sejm. W 2015 r. taką samą „wartość dodaną” referendalnego błędu, który wystąpił na etapie przygotowawczym, był zaskakujący tryb ogłoszenia tej inicjatywy przez prezydenta.

Inicjatorzy

W obydwu przypadkach inicjatorem referendum był prezydent, który zgodnie z konstytucją, musiał uzyskać w tej sprawie zgodę Senatu. W referendum z 1996 r. dodatkowe pytania przedstawił Sejm (drugi podmiot uprawniony do zarządzenia referendum), co czyniło z tego powszechnego głosowania wspólny projekt głowy państwa i władzy ustawodawczej. Oczywiście i tu mieliśmy do czynienia z podręcznikowym przykładem manipulacji, czytelny dla przeciętnie zorientowanego wyborcy. Kohabitacja Lecha Wałęsy z większością sejmową w 1995 r. oraz perspektywa trudnej kampanii przed wyborami prezydenckimi była główną dźwignią polskiej polityki w okresie poprzedzającym referendum. I to właśnie wydarzenia, zjawiska i postacie z kampanii wyborczej oraz z prezydencko-rządowej rywalizacji miały wpływ na przemiany krajowe, a nie pytania referendalne. Podobnie w 2015 r., kiedy to rozwój spraw publicznych uzależniony był w dużej mierze od postawy Bronisława Komorowskiego (i wspierającej go Platformy Obywatelskiej) po przegranej pierwszej turze wyborów prezydenckich oraz w perspektywie jeszcze dwóch głosowań (II tura wyborów prezydenckich i jesienne wybory parlamentarne). Dlatego prezydenci (w 1996 i w 2015 r.), jako ini-

cjatorzy referendów, słusznie oskarżani byli o przedmiotowe traktowanie tego powszechnego głosowania, co na starcie osłabiało wiarygodność nie tylko tych polityków, ale i mechanizmu demokracji bezpośredniej, do którego się odwoływali.

Inicjatorzy zaniechali też włączenia się w kampanię referendalną. Obaj po przegranych wyborach niemal natychmiast stracili zainteresowanie swoim projektem. Wcześniej nie zakładali zapewne takiej sytuacji ani też nie brali pod uwagę możliwości rozwiązania problemu „referendalnej sieroty”. Nie przygotowali na taką ewentualność swojego zaplecza politycznego (aktywnego w czasie kampanii prezydenckiej). Być może właśnie zaniechanie promocji własnego projektu w warunkach wyborczej klęski było największym błędem inicjatorów. Bo przecież wybitne cechy przywódcy uwidaczniają się właśnie w trudnych warunkach. Wielkość polityka poznajemy m.in. po tym, jak radzi sobie z porażką, czy potrafi wykorzystać złe doświadczenia i zamienić spodziewaną ostateczną klęskę w sukces.

Prezydent, jako inicjator referendum, jest konstytucyjnym podmiotem; w tym zakresie jego współdziałanie z Senatem może stanowić ustrojowy model łączenia mobilności władzy wykonawczej z kompetencją władzy ustawodawczej. Taki jest, w uproszczeniu, normatywny wymiar referendum z inicjatywy prezydenta, który to wniosek został zaaprobowany przez Senat. Jednocześnie prezydent, jako orędownik demokracji bezpośredniej, sprawdził się w kampaniach 1997 i 2003 r. Z pewnością bez aktywności Aleksandra Kwaśniewskiego wynik tych dwóch głosowań byłby gorszy. Na tle wszechstronnej obecności prezydenta w kampaniach referendalnych 1997 i 2003 r. tym bardziej razi passywność Lecha Wałęsy w 1996 i Bronisława Komorowskiego w 2015 r. Ten kontrast jest tym bardziej widoczny, że referenda, w które zaangażował się Kwaśniewski, nie były jego pomysłem, w odróżnieniu od Wałęsy i Komorowskiego, którym w dodatku nie starczyło konsekwencji i wyobraźni, aby podjąć wyzwanie w niesprzyjających warunkach.

Wnioskodawcami referendów z 1996 i 2015 r. byli prezydenci, ale – zgodnie z konstytucją – do głosowania by nie doszło bez zgody Senatu. Dlatego szukając podmiotów politycznych winnych tej inicjatywy, należy wskazać na parlamentarzystów (w 1996 r. oprócz senatorów byli to także posłowie), którzy opowiedzieli się za przeprowadzeniem referendum. Ich błąd to także zaniechanie prowadzenia odpowiedniej kampanii, manipulacja nastrojami wyborców. W ten sposób inicjatorzy referendum, którzy mogliby być beneficjentami (w przypadku powodzenia), stali się największymi szkodnikami demokracji bezpośredniej, do której się sami odwołali. Kara, jaka ich spotkała, w postaci przegranych wyborów, ma jednak tylko polityczny i symboliczny wymiar. Nawet w popularnych

opracowaniach historycznych i politologicznych negatywne oceny prezydentów (i parlamentów) nie dotyczą ich odpowiedzialności za destrukcyjną rolę, jaką odegrali w dziejach polskiej demokracji bezpośredniej.

Pytania

W pierwotnym projekcie referendum wnioskowanym przez prezydenta w 1995 r. do zasadniczego pytania: „Czy należy w Polsce przeprowadzić powszechne uwłaszczenie obywateli?”, załączone były dwa warianty rozwiązań (Druk nr 1407). W Senacie prezydenckie propozycje uznano za niejasne i projekt odrzucono. Zmodyfikowana przez prezydenta nowa wersja projektu zawierała już proste pytanie: „Czy jesteś za przeprowadzeniem powszechnego uwłaszczenia obywateli?” Tymczasem w Sejmie dokonano szeregu manipulacji, których celem było „podłączenie się” pod prezydencką inicjatywę referendalną. Unia Pracy zaproponowała przeprowadzenie wstępnego referendum konstytucyjnego z sześcioma pytaniami i załączonymi do nich wariantami odpowiedzi. Dwa dni później Parlamentarna Grupa Kobiet zwróciła się do Komisji Konstytucyjnej o dołączenie do tegoż wstępnego referendum pytań dotyczących aborcji (Staszewski 1996; Jabłoński 2001). Obydwa wnioski odrzucono. Podobny los spotkał wniosek Unii Pracy o przeprowadzenie referendum w sprawie reprivatyzacji, dopuszczania odpłatności za naukę w szkołach publicznych, o ustroju samorządu terytorialnego lokalnego, prawie do przerywania ciąży. Według tych zagadnień sformułowano cztery pytania, każde z trzema wariantami odpowiedzi (Druk 1383).

W końcu jedynie klub SLD zdołał przeforsować swoje wnioski. Posłowie Sojuszu zgłosili projekt uchwały o przeprowadzenie ogólnokrajowego referendum w sprawie rozdysponowania majątku państwowego, formułując trzy pytania. Sejm przyjął tę uchwałę po modyfikacji polegającej przede wszystkim na dodaniu czwartego pytania (autorstwa posłów UW). Oznaczało to przeprowadzenie w jednym trybie dwóch referendum dotyczących jednak wspólnej kwestii uwłaszczenia. Datę referendum ogłoszono 6 grudnia, wyznaczając je na 18 lutego 1996 r. Manipulacje legislacyjne wokół przygotowania referendum pogłębione zostały przez wniosek marszałka Sejmu z 11 stycznia 1996 r. proponującego zmianę daty przeprowadzenia referendum na 31 marca 1996 r. Prezydent odrzucił jednak ten wniosek, co zapobiegło ewentualnym próbom podważania prawomocności kalendarza przygotowania referendum (*W sprawie zmiany referendum...*).

Jak z powyższego opisu zdarzeń wynika, ostatecznie więc do prezydenckiego pytania i referendum dołączono cztery pytania i drugie referendum uchwalone przez Sejm już po przyjęciu przez Senat inicjatywy

prezydenckiej. Brzmiały one następująco: „1) Czy jesteś za tym, aby zobowiązania wobec emerytów i rencistów oraz pracowników sfery budżetowej wynikające z orzeczeń Trybunału Konstytucyjnego, były zaspokojone z prywatyzowanego majątku państwowego? 2) Czy jesteś za tym, aby część prywatyzowanego majątku państwowego zasilila powszechne fundusze emerytalne? 3) Czy jesteś za tym, aby zwiększyć wartość świadectw udziałowych NFI przez objęcie tym programem dalszych przedsiębiorstw? 4) Czy jesteś za uwzględnieniem w programie uwłaszczeniowym bonów prywatyzacyjnych?”

Przyjęcie dodatkowego referendum z kolejnymi pytaniami część komentatorów uznała za próbę manipulacji. Publicysta miesięcznika „Więź” pisał: „politycznie niezręczny wobec zwykłych ludzi byłby otwarty sprzeciw wobec efektownie brzmiącej idei. Nie ogłaszając oficjalnego stanowiska SLD dawał sygnał, że sprawa nie jest w istocie ważna, a prywatyzacja (jak inne sprawy w państwie) jest w dobrych rękach i obywatele nie muszą się o nią troszczyć. Dla dociekliwych były indywidualne komentarze, że sprawa jest niejasna, a pytania niezrozumiałe. Mówili tak również ci, którzy je uchwalili...” („Więź” 1996, nr 3: 5). Podważano także sens referendum, zarzucając mu brak określonej alternatywy: „Nie można jednak pytać o niuanse polityki gospodarczej ani o przebieg zjawisk fizycznych” – krytykował publicysta „Wprost” („Wprost” 1996, nr 7: 32).

Jak widać, w referendum z 1996 r. już na etapie układania pytań zaniedbano starań co do ich klarowności i czytelności. Trudności ze zrozumieniem istoty referendum widoczne były zwłaszcza na tle czytelnych i jednoznacznych wyborów prezydenckich z 1995 r. Tam oddanie głosu na jednego kandydata oznaczało opowiedzenie się za jego wyborem i odrzuceniem kontrkandydata. W przypadku referendum nie było powszechnej jasności, co do konsekwencji którejkolwiek wersji. Był to błąd demobilizujący potencjalnych głosujących.

W 2015 r. przy układaniu pytań widać było pośpiech i determinację prezydenta oraz jego sztabu. Na konferencji prasowej zwołanej dzień po pierwszej turze wyborów Bronisław Komorowski zapowiedział skierowanie do marszałka Senatu projektu postanowienia o zarządzeniu referendum w sprawie JOW, finansowania partii z budżetu i systemu podatkowego (proponowany termin – 6 września). Prezydent w argumentacji powołał się na poparcie, jakie w pierwszej turze uzyskał Paweł Kukiz (orędownik JOW i referendum) oraz ocenił, że to sygnał „o oczekiwaniu liczącej się części opinii społecznej na zmiany”. Zapewnił, że w ten sposób „likwiduje barierę prawną, konstytucyjną”, która do tej pory uniemożliwiała myślenie i skuteczne działanie na rzecz wprowadzenia JOW-ów do Sejmu.

Prezydent zrealizował swoją zapowiedź już 13 maja. Marszałek Sejmu otrzymał projekt postanowienia o zarządzeniu referendum i treść pytań: „1. Czy jest Pani/Pan za wprowadzeniem jednomandatowych okręgów w wyborach do Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej? 2. Czy jest Pani/Pan za utrzymaniem dotychczasowego sposobu finansowania partii politycznych z budżetu państwa? 3. Czy jest Pani/Pan za wprowadzeniem zasady ogólnej rozstrzygnięcia wątpliwości co do wykładni przepisów prawa podatkowego na korzyść podatnika?” (Pismo Prezydenta RP...).

Zatwierdzenie wniosku prezydenta przez Senat nastąpiło 21 maja. Ale już podczas dyskusji w Senacie widać było skutki błędnego sformułowania pytań i zaniechania ich konsultacji. W sprawie sposobu finansowania partii senator Włodzimierz Cimoszewicz pytał: „Czy chodzi o zmniejszenie kwot, czy o zmianę systemu?” W tej kwestii szereg wątpliwości zgłosili inni senatorowie, m.in. Jarosław Obremowski. Z kolei Wojciech Skurkiewicz pytał o koszty referendum i źródło jego finansowania. Jan Maria Jackowski sugerował, że to wydatki związane z kampanią prezydenta. Bogdan Pęk oskarżał prezydenta, że w ten sposób „psuje demokrację”. Dyskusja uwidoczniła głównie polityczny podział w Senacie, a nie stosunek senatorów do demokracji bezpośredniej, co było wstępem do dalszych manipulacji przy okazji tego referendum (Stenogram, 75 posiedzenie senatu...).

Kampania

Zasadniczy błąd kampanii referendalnej z 1996 r. polegał na tym, że nie udało się zmienić postrzegania istoty referendum. Oceniano je nie tyle w kategoriach ekonomicznych (a taka była jego podstawowa funkcja), ale ideowo-politycznych. Głosowaniem w najmniejszym stopniu byli zainteresowani jego główni adresaci, czyli Polacy, którzy oceniali swą sytuację materialną jako złą i oczekiwali pełnienia przez państwo funkcji opiekuńczych: „o ich niechęci do udziału w referendum decydował brak zaufania do świata polityki, poczucie wyobcowania, frustracji i niezaradności” – napisał psycholog polityczny Krzysztof Korzeniowski (1996).

Zaniechano prac nad popularyzacją formuły referendum. Tymczasem widoczny był brak zaufania do nowej, ogólnokrajowej akcji mającej cechy zasadniczej reformy – takiej na wzór zmian z lat 1989–1991 – w okresie rodzącej się stabilizacji społeczno-politycznej. Do tego należy dodać fakt porażki w ostatnich wyborach parlamentarnych i prezydenckich przedstawicieli tego obozu, który szczególnie lansował ideę powszechnego

uwłaszczenia. Natomiast publikowane tuż przed referendum wyniki sondaży wskazujące na małe zainteresowanie można było odebrać w kategoriach manipulacji, gdyż w ten sposób zniechęcano do udziału obywateli dotąd niezdecydowanych. Również wypowiedzi znanych osobistości nie dawały społeczeństwu jednoznacznych wskazówek umożliwiających ocenę referendum. Np. reżyser Andrzej Wajda powiedział: „Idę głosować, bo iść trzeba, ale mam wrażenie, że mój udział w referendum nie ma żadnego znaczenia, a organizatorom jest obojętne, jakie odpowiedzi otrzymają. Pytania są sformułowane tak niejasno, że trudno cokolwiek zrozumieć” (*Czy państwo pójdziecie głosować...*).

Akcja informacyjna w mediach zaczęła się na dobre dopiero kilka dni przed referendum. Ugrupowania polityczne nie prowadziły skoordynowanej propagandy w sprawie referendum. Niektóre starały się zrealizować własne cele obliczone na najbliższą kampanię wyborczą. W ulotkach „Solidarności” powtarzało się hasło „Dla siebie, dla rodziny, dla Polski”. Politycy z tego obozu apelowali w mediach o „ratowanie tego co jeszcze zostało z naszego wspólnego majątku” (Kalinowski 1996: 4).

Zaniechania, błędy i manipulacje były widoczne w większym stopniu w kampanii 2015 r. W warunkach gorącego okresu wyborczego zapowiedź dodatkowej kampanii i jeszcze jednego głosowania musiała się rzeczywiście wpisać w polityczne podziały. Dla poszczególnych polityków i ugrupowań głównym kierunkiem ich działania była walka o mandaty parlamentarne. Temu celowi została podporządkowana kampania referendalna i samo głosowanie.

W lepszej sytuacji byli przeciwnicy inicjatora referendum. Mogli z satysfakcją krytykować nagły pomysł przegranego już prezydenta, bez wdawania się w merytoryczne szczegóły. Szybko okazało się, że taki stosunek do referendum (krytyka, negacja, wyszydzenie) prezentuje zdecydowana większość podmiotów politycznych. Od razu po głosowaniu przeciwnicy prezydenta w Senacie zaczęli używać ostrej retoryki dla dyskredytacji tej inicjatywy. Padły takie określenia, jak „hucpa, puste referendum”, co bardziej wpisywało się w hejtowski ton kampanii prezydenckiej niż w rzeczową dyskusję nad przedmiotem głosowania. W obronie referendum wystąpiła niewielka grupa polityków PO, którzy jednak nie potrafili stworzyć przekonującej narracji, z której wynikałoby, że referendum ma sens. Niemal do ostatnich dni przed głosowaniem kampania w sprawie trzech pytań referendalnych była niewidoczna, a sam udział w głosowaniu stanowił margines debaty publicznej.

Mimo pozornie niewielkiej atrakcyjności tematyki referendalnej aż 133 podmioty zarejestrowały się w PKW, aby korzystać z przysługującego im czasu antenowego (w tym 94 stowarzyszenia, 34 fundacje i 5 partii

politycznych) (*Uchwała Państwowej Komisji Wyborczej...*). W kampanii szybko pojawiła się nowa forma dyskredytacji tego konkretnego referendum (a pośrednio jego zwolenników), poprzez zgłaszanie dodatkowych pytań. Proponowały to partie: PiS, KORWiN, Twój Ruch, SLD, UP, Zieloni i inni. Przełom nastąpił 21 sierpnia, kiedy to nowy prezydent Andrzej Duda przekazał do Senatu projekt postanowienia zarządzającego na 25 października (dzień wyborów parlamentarnych) dodatkowe referendum w sprawie wieku emerytalnego, systemu funkcjonowania lasów państwowych oraz obowiązku szkolnego sześciolatków. Było to formalne i jednoznaczne opowiedzenie się prezydenta za stanowiskiem PiS, a jednocześnie stanowiło nowy problem dla największej partii rządzącej. Bowiem od tej pory kampania wokół trzech pytań zarządzanego na 6 września referendum została zdominowana przez kampanię z pytaniami nowego prezydenta, którego inicjatywę Senat odrzucił (w głosowaniu 53 : 35) (*Szczegóły głosowania: wyrażenie zgody...*). Dlatego wiele merytorycznych wydarzeń związanych z referendami 6 września w ogóle nie przebiło się ze swym przekazem w coraz bardziej hałaśliwej kampanii. Dotyczy to np. zorganizowanej w Sejmie 31 sierpnia konferencji naukowej „Referendum 2015: za czy przeciw proponowanym rozwiązaniom”, a także prowadzonej w tych dniach debaty telewizyjnej „Wszystko o referendum” (TVP 1). Z minimalnym zainteresowaniem spotkały się opinie ekspertów, którzy wypowiadali się wprawdzie w sposób zróżnicowany, ale najczęściej nie negowali znaczenia tych pytań dla systemu społeczno-politycznego państwa.

Tabela 1. Stosunek do pytań referendalnych

Data	Ośrodek badawczy	Pytanie nr 1			Pytanie nr 2			Pytanie nr 3			Frekwencja
		TAK	NIE	Niezdec.	TAK	NIE	Niezdec.	TAK	NIE	Niezdec.	
17–24. 08.	CBOS	41%	22%	19%	14%	73%	7%	76%	4%	11%	52%
24.08.	Millward Brown	62%	28%	9%	19%	75%	6%	90%	4%	4%	55%
1–8. 07.	CBOS	45%	16%	25%	13%	75%	9%	81%	4%	11%	62%
11–17. 06.	CBOS	54%	18%	16%	15%	75%	6%	82%	5%	8%	60%
8–9. 06.	TNS Polska	60%	20%	20%	19%	73%	8%	90%	4%	6%	76%
22–23. 05.	IBRiS	61%	20%	19%	15%	74%	11%	88%	3%	9%	51%

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych ośrodków badawczych.

Analiza powyższych danych pozwala uchwycić następujące tendencje, widoczne w miarę zbliżania się terminu głosowania: 1) spadek deklarowanej frekwencji; 2) zmniejszanie się procentu odpowiedzi pozytywnych na wszystkie pytania; 3) powiększanie grupy niezdecydowanych. Dowodzi to tego, że kampania referendalna działała demobilizująco i powodowała indyferentność potencjalnych uczestników głosowania. Negatywne skutki kształtowania się takich postaw musieli odczuć inicjatorzy referendum oraz podmioty polityczne wzywające do uczestnictwa w głosowaniu.

Sondaże wskazywały na systematyczny spadek poparcia dla referendum. Jednak negatywny, a w najlepszym razie obojętny stosunek do tej inicjatywy był w rzeczywistości o wiele większy niż pokazywały to badania. Dawał o sobie znać efekt odrzuconej propozycji prezydenta Dudy. Znaczna część wyborców musiała źle odebrać przekaz wyływający z tych dwóch zdarzeń: zapowiedzianego referendum przez przegranego prezydenta i odrzucenia przez Senat wniosku zwycięzcy o drugie referendum. A reakcja ta mogła wyglądać mniej więcej tak: „nie możemy decydować o sprawach ważnych (emerytura, prywatyzacja, los dzieci), a każde nam się głosować w sprawach politycznych i mniej istotnych, jak okręgi wyborcze, finansowanie partii, system podatkowy”. W ten sposób doszło nie tylko do radykalnego spadku zainteresowania głosowaniem w dniu 6 września, co wręcz do nieformalnego bojkotu referendum.

Wyniki

W 1996 r. frekwencja wyniosła 32,4%, a wskazania głosujących były jednoznaczne: odpowiedzi na pytanie z referendum prezydenckiego: 94,54% „tak”; odpowiedzi na pytanie z referendum sejmowego: 1) 92,89% „tak”; drugie 93,70% „tak”; trzecie 72,52% „nie”; czwarte 88,30% „tak”. Wyniki te oraz inne badania sondażowe potwierdziły wcześniejsze opinie, że do głosowania poszedł przede wszystkim elektorat centroprawicowy, co w pewnym stopniu dodatkowo (poza niską frekwencją) podważało wiarygodność referendum⁶. Pojawiły się zarzuty dotyczące technicznych szczegółów przeprowadzenia aktu głosowania (np. nie poinformowano studentów, że nie mogą głosować w miejscu studiów bez specjalnego zaświadczenia). Działacze „Solidarności” krytykowali publiczne media i rząd za pasywne podejście do propagowania

⁶ Mimo że prezydent Kwaśniewski opowiedział się za udziałem w referendum i sam w nim uczestniczył, to jednak spośród jego wyborców z wyborów prezydenckich głosowało zaledwie 10% (Piasecki 2005: 24).

idei referendum. Również niektórzy biskupi nie kryli swego niezadowolenia. Metropolita gdański bp Tadeusz Gocłowski komentował: „To co się stało wczoraj, uważam za dodatkową klęskę polskiego społeczeństwa. [...] Mamy w sobie jeszcze trochę mentalności niewolniczej, z której trzeba będzie chyba wyzwalać się przez długie lata” (*Po referendum...*). Natomiast przewodniczący „Solidarności” Marian Krzaklewski uznał, że takie wyniki są wyraźną wskazówką, jakiego uwłaszczenia Polacy oczekują. Czyli ma to być: przekazanie prywatyzowanego majątku funduszom emerytalnym, spłacenie tym majątkiem długów wobec rencistów i emerytów, prywatyzacja bonowa znacznej części mienia państwowego. Krzaklewski zauważył też zbieżność poglądów opozycji i PSL. Z kolei Janusz Lewandowski z Unii Wolności uważał, że referendum niczego nie wyjaśniło, a tylko zwiększyło dezorientację społeczeństwa: „To była druga fala mitu 100, a potem 300 milionów, który stworzył Wałęsa. W mętnej wodzie każdy będzie łapał co zechce. «Solidarność» potraktuje jego wyniki zapewne jako mandat do wymuszania uwłaszczenia. SLD do forsowania swojej polityki” („Gazeta Wyborcza”, 20 lutego 1996: 1).

O ile z perspektywy czasu wynik głosowania w 1996 r. można uznać za porażkę, o tyle rezultat referendum z 2015 r. należy oceniać w kategoriach klęski. Frekwencja wyniosła 7,80% i była najniższa w historii wszystkich polskich powszechnych głosowań (do tej pory pod tym względem najgorzej wypadły wybory do Parlamentu Europejskiego w 2014 r. – 23,83%). Różnice regionalne we frekwencji były niewielkie, większe dysproporcje wystąpiły pomiędzy miastami (gdzie frekwencja była wyższa) i wsiami. Na „tak” głosowało w pierwszym pytaniu 78,75% uczestników, w drugim 17,35%, w trzecim 94,51%.

O tym, że referendum będzie nierozstrzygające, pisano niemal od chwili jego ogłoszenia. W polskich realiach politycznych przekroczenie progu 50% uczestników powszechnego głosowania wymaga wielkiego zaangażowania. Jednak tak drastycznego spadku zainteresowania głosowaniem nie zapowiadały ani sondaże, ani wcześniejsze doświadczenia. Stąd też oceny i komentarze były bardzo radykalne. Znana dziennikarka „Polityki” Janina Paradowska (2015) napisała: „Totalna absencja przy urnach jest surową odprawą dla politycznych manipulacji”. Ten sam tygodnik w innym miejscu oceniał surowo efekt głosowania: „Gra referendum to przykład na sytuację, kiedy teoretyczne założenia i oficjalne intencje rozchodzą się z polityczną praktyką i prawdziwym sensem wydarzenia” („Polityka” 2015, nr 35: 14). Dziennikarz „Gazety Wyborczej” komentował: „Jeszcze nigdy tak wielu za tak duże pieniądze nie zajmowało się czymś, co okazało się nieistotne z punktu widzenia polityki”. Jego redakcyjna koleżanka subiektywnie oceniała: „Nie mogę nadziwić

się hipokryzji dzisiejszych krytyków Komorowskiego, którzy wcześniej chcieli referendum niemal w każdej sprawie” (Wielowiejska 2015). Wymowne były nawet tytuły artykułów: *Kac po referendum* („Tygodnik Powszechny”), *Rachunek za Platformę* („Nasz Dziennik”), *Referendum – wszyscy są przegrani* („Rzeczpospolita”).

Niektórzy politycy (Leszek Miller) oraz komentatorzy (Renata Grochal, Michał Szuldrzyński) twierdzili, że niska frekwencja jest przejawem obywatelskiej odpowiedzialności (Graczyk 2015). Korespondowało to z oceną, którą serwowali eksperci, np. były prezes Trybunału Konstytucyjnego Andrzej Zoll powiedział: „Idąc do referendum, przyczyniłbym się do łamania konstytucji, obniżania i tak lichej kultury politycznej i do upartyjnienia państwa” (Skowron 2015). W komentarzach trudno było znaleźć jakiegokolwiek oceny pozytywne. W mediach dolnośląskich pocieszano się przykładem Wrocławia, gdzie przy okazji przeprowadzono głosowanie w lokalnej sprawie będące faktycznie formą konsultacji.

Sam inicjator komentował z żalem: „Referendum zostało sierotą po przegranych przeze mnie wyborach. Trudno oczekiwać innej postawy od partii politycznych, skoro dwa pytania dotyczyły bezpośrednio właśnie partii. Pytanie o to, czy oddadzą choć trochę swojego wpływu na władzę społeczeństwu, a także o to czy oddadzą część pieniędzy z tytułu finansowania z budżetu państwa. To są pytania niewygodne dla partii. Nie oczekiwałem, że partie będą namawiać obywateli, by poszli do referendum, bo to byłoby przeciwko ich interesom. Rolą prezydenta jest, by w sytuacjach tego typu wyboru, zachęcać do udziału w demokracji bezpośredniej” (Komorowski: *Referendum zostało...*).

Znaczenie

W 1996 r. tuż po głosowaniu widoczny był efekt manipulowania politycznym i ideologicznym przesłaniem referendum. Wśród przedstawicieli elit (politycy, przedsiębiorcy, wolne zawody) 73% z nich, deklarujących swe poglądy jako prawicowe, poszło głosować, a 81% osób uważających, że ma poglądy lewicowe, nie brało udziału w referendum (*Polityka i porażka...*). Publicyści zauważali metaforycznie, że politycy kosztem 400 mld (starych) złotych zafundowali obywatelom korepetycje z ekonomii i demokracji. A jednak Polacy nie mieli ochoty wziąć w nich udziału.

Sama zaś idea uwłaszczenia nie wygasła wraz z nieskutecznym referendum, choć też nigdy już nie nabrała tak realnego znaczenia. W 1996 r. w Sejmie przedłożone zostały projekty rezolucji w sprawie podjęcia przez rząd działań w związku z referendum uwłaszczeniowym. Uchwa-

lenie rezolucji nastąpiło 29 sierpnia 1996 r. Podkreślono w niej, że wola⁷ znaczącej części społeczeństwa nie może być pominięta i wezwano rząd do przedstawienia w terminie do 30 listopada 1996 r. programu prywatyzacji do 2000 r. W Sejmie III kadencji sprawa uwłaszczenia wróciła ponownie, głównie za sprawą polityków AWS, w tym Mariana Krzaklewskiego, który próbował uczynić z uwłaszczenia sztandarowe hasło swojej kampanii prezydenckiej.

Tabela 2. Wyniki referendum – analiza porównawcza

Rok	Frekwencja	Zgodność ⁸	Maksymalnie jednoznaczny wynik	Największe zróżnicowanie odpowiedzi
1996	32,4 %	88,4%	94,5% (pyt. 1)	72,5% (4)
2015	7,8%	85,3%	94,5% (pyt. 3)	78,8% (1)

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych RP.

Porównanie wyników referendum w sensie konkretnych wartości utrudnia zróżnicowana liczba pytań, odmienna frekwencja oraz rozbieżność głosowania „tak” lub „nie” w odpowiedzi na poszczególne pytania. Jednak widać wyraźnie daleko idącą zgodność głosujących, identyczne poparcie dla najbardziej aprobowanej kwestii (1996 r. – „Czy jesteś za przeprowadzeniem powszechnego uwłaszczenia obywateli?”; 2015 r. – „Czy jest Pani/Pan za wprowadzeniem zasady ogólnej rozstrzygnięcia wątpliwości co do wykładni przepisów prawa podatkowego na korzyść podatnika?”). Na podobnie wysokim poziomie ukształtowała się też wartość dotycząca pytania o najwyższym stopniu kontrowersji (1996 r. – „Czy jesteś za tym, aby zwiększyć wartość świadectw udziałowych NFI przez objęcie tym programem dalszych przedsiębiorstw?” (było to w istocie trzecie pytanie drugiego referendum „sejmowego”); 2015 – „Czy jest Pani/Pan za wprowadzeniem jednomandatowych okręgów wyborach w wyborach do Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej?”). To wszystko powoduje, że wyniki referendum miały bardzo jednoznaczną wymowę.

⁷ M. Jabłoński (2001: 46) podkreśla, że w rezolucji sejmowej użyto słowa „wola”, a nie „opinia”. To ostatnie sformułowanie odrzucono, podobnie jak zapis, w myśl którego „Sejm będzie traktował wyrażoną w referendum wolę znaczącej części społeczeństwa jako wyraz bardzo ważnej obywatelskiej opinii na temat kierunków procesu prywatyzacji i oczekuje analogicznego stanowiska rządu”.

⁸ Zgodność – oznacza uśredniony wynik najwyższego procentowo rezultatu odpowiedzi na każde referendalne pytania. Wartość tę uzyskano poprzez zsumowanie najwyższych wartości procentowych odpowiedzi na dane pytania („tak” lub „nie”) i podzielenie wyniku przez liczbę pytań (5 w 1996 r. i 3 w 2015 r.).

Krótką perspektywa po referendum z 2015 r. utrudnia wszechstronną ocenę jego znaczenia. Pierwsze komentarze i oceny zawierają opinie na temat partii, instytucji i polityków, którzy stracili w wyniku tego referendum. Listę tę otwiera prezydent Bronisław Komorowski, Platforma Obywatelska, rząd oraz Senat jako izba parlamentu, która na ogół była lepiej postrzegana niż Sejm, ale tym razem nie wykazała się podejściem refleksyjnym, eksperckim, ponadpartyjnym (co na ogół było częścią *image* tego organu władzy). Komorowski pierwszy zapłacił za tę inicjatywę; dość szybko okazało się, że pomysł z referendum bardziej mu zaszkodził niż pomógł w walce o reelekcję. Jego przegrana przeniosła negatywne odium na cały obóz władzy, stąd też po nieudanych referendum nastąpiła porażka koalicji rządzącej w wyborach parlamentarnych, dalej były kłopoty wewnętrzne w PO i PSL skutkujące wymianą liderów tych ugrupowań.

Przegranym był także Paweł Kukiz, który od dawna nawoływał do referendum oraz JOW, a gdy prezydent przejął jego postulat, nie potrafił się jednoznacznie odnaleźć w kampanii, krytykując inicjatora, a zarazem zachęcając do głosowania. Wynik referendum oznaczał, że zwolennicy Kukiza z I tury wyborów prezydenckich nie odpowiedzieli na jego apele. Późniejszy wynik jego ugrupowania w wyborach parlamentarnych (8,8%) świadczył, że polityk dużo stracił w ciągu czterech miesięcy (10 maja otrzymał 21%). Zapewne jednym z powodów zmniejszonego poparcia była niekonsekwentna postawa Kukiza wobec referendum (Szacki 2015). On zaś starał się robić dobrą minę do tej nie najlepszej gry, przerzucając całą odpowiedzialność za nieudane referendum (do którego sam namawiał) na prezydenta, co czynił zresztą w typowym dla siebie mało eleganckim stylu (m.in. tekstem: „Komorowski oddaj moje 100 mln”)⁹.

W politycznych analizach często łączono głosowanie 6 września z wnioskiem o drugie referendum na 25 października, z inicjatywy prezydenta Dudy, odrzuconej przez Senat. Wniosek prezydenta był dla koalicji rządzącej dodatkowym problemem z dziedziny demokracji bezpośredniej. W szczycie kampanii do parlamentu PiS „wygrywał” to drugie referendum niezależnie od decyzji Senatu w sprawie jego przeprowadzenia. W ten sposób uwidocznili się beneficjenci referendum 2015 r. – prezydent Andrzej Duda oraz Prawo i Sprawiedliwość.

Po wyborach parlamentarnych 2015 r. nastąpiły wydarzenia i zaszły zjawiska o znaczących dla państwa skutkach. Były to: samodzielne rządy jednego ugrupowania sejmowego, osłabienie roli Trybunału Konstytucyjnego.

⁹ Była to podwójna aluzja: do kosztów referendum i do tekstu, który po wyborach prezydenckich w 1990 r. inny artysta skierował do Lecha Wałęsy, obiecującego w kampanii „100 mln dla każdego”.

tucyjnego, oskarżenie polskich władz na forum europejskim o naruszenie demokracji i praworządności, częste demonstracje uliczne przeciwników rządu, sondażowy wzrost poparcia dla PiS, zasadniczy wpływ prezesa największej partii na działania prezydenta i premiera. W tym kontekście szybko zapomniane referendum z 6 września nabierało innego znaczenia. Najlepiej (i proroczo) ujęli to jeszcze przed głosowaniem analitycy z „Newsweeka Polska”: „Na drodze do zamordyzmu każdy tyran potrzebuje odrobiny chaosu. Po chaosie demokracji referendalnej lud przyjmie z ulgą rządy silnej ręki. Dlatego Kaczyński i Kukiz od początku stawiali na referenda” („Newsweek Polska”, 31 sierpnia 2015 r.).

Szukając przejawów dobrych skutków referendum z 1996 i 2015 r., warto podkreślić ich znaczenie jako przestrogi dla polityków. Już w 1995 r. Lech Wałęsa zrozumiał, że zgłoszenie referendalnej inicjatywy wcale nie poprawia notowań przed wyborami. Prawie dwadzieścia lat później Bronisław Komorowski przekonał się o tym jeszcze bardziej boleśnie. Prawdopodobnie żaden polityk nie powtórzy już tych błędów, a szermowanie hasłami demokracji bezpośredniej będzie odąd wymagało dużej odpowiedzialności i gotowości na ryzyko.

Tę naturalną, polityczną nauczkę z referendalnego eksperymentu eksperci sugerowali wzmocnić normatywnie, m.in. proponując nowelizację ustawy i wprowadzenie mechanizmu partycypacji w kosztach organizacji referendum przez jego inicjatora (propozycja Radosława Markowskiego)¹⁰. Trudno jednak oczekiwać, aby głos specjalistów został szybko wzięty pod uwagę przez polityków. W tym środowisku dominuje myślenie koniunkturalne i taktyczne.

Bibliografia

- Bartnicki A.R., Kuzelewska E. 2008, *Referendum in Poland and Russia. Comparative analysis attempt*, „The International Affairs Review”, nr 1, 2 (157, 158).
- Czy państwo pójdziecie głosować w niedzielę?* „Gazeta Wyborcza”, 16 lutego 1996. Druk nr 1383, Archiwum, Proces legislacyjny, www.sejm.gov.pl (23.10.2016).
- Druk nr 1407 Archiwum, Proces legislacyjny, www.sejm.gov.pl (23.10.2016).
- Graczyk R. 2015, *Referendum zmystyfikowane*, „Rzeczpospolita”, nr 210.
- Hartliński M. 2015, *The 2015 Referendum in Poland*, „East European Quarterly”, vol. 43, no. 2–3.
- Jabłoński M. 2001, *Referendum ogólnokrajowe w polskim prawie konstytucyjnym*, Wrocław.
- Kalinowski W. 1996, *Manipulacja, dezinformacja, brudne interesy*, „Tygodnik Solidarność”, nr 9.

¹⁰ S. Kaluziński, J. Harlukowicz, *Nieważne referendum. Frekwencja – 7,8 proc.* „Gazeta Wyborcza” 2015, nr 209.

- Kaluźński S., Harlukowicz J. 2015, *Nieważne referendum. Frekwencja – 7,8 proc.*, „Gazeta Wyborcza”, nr 209.
- Komorowski: *Referendum zostało sierotą po przegranych wyborach 11.09.2015*, www.wprost.pl (23.10.2016).
- Korzeniowski K. 1996, *Jakie głosowanie, taka frekwencja*, „Przegląd Tygodniowy”, 28 lutego.
- Marczewska-Rytko M. 2013, *Direct democracy at the national level in Poland. The case of referendum*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska, Lublin Polonia, Sectio K”, vol. XX, 1.
- Paradowska J. 2015, *Dwaj prezydenci dwie porażki*, „Polityka”, nr 37.
- Piasecki A.K. 2005, *Referenda w III RP*, Warszawa.
- Piasecki A.K. 2006, *Demokracja bezpośrednia w Polsce po 1989 roku*, „Przegląd Sejmowy” nr 1 (72).
- Pismo Prezydenta RP do Marszałka Senatu Bogdana Borusewicza z 13 maja 2015 r., druk senacki nr 899.
- Popper K. 1992, *Wiedza obiektywna*, Warszawa.
- Po referendum*, „Tygodnik Solidarność” 1996, nr 8.
- Polityka i porażka*, „Rzeczpospolita” 1996, nr 48.
- Rachwał M. 2010, *Demokracja bezpośrednia w procesie kształtowania się społeczeństwa obywatelskiego*, Warszawa.
- Ryte-Warzocha A. 2011, *Referendum ogólnokrajowe w państwach Europy Środkowo-Wschodniej*, Warszawa.
- Skowron G. 2015, *Referendum jest nieważne*, „Dziennik Polski”, nr 208.
- Staszewski M.T., Waniek D. (red.) 1996, *Referendum w Polsce i w Europie Wschodniej*, Warszawa.
- Stenogram, 75 posiedzenie senatu RP VIII kadencji, www.senat.gov.pl (23.10.2016).
- Szacki W. 2015, *Koncertowa wtopa*, „Polityka”, nr 37.
- Szczegóły głosowania: wyrażenie zgody na zarządzenie przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej ogólnokrajowego referendum – 4 września 2015*; www.senat.gov.pl (23.10.2016).
- Uchwała Państwowej Komisji Wyborczej z dnia 6 lipca 2015 r. w sprawie trybu i terminu powoływania obwodowych komisji do spraw referendum w obwodach głosowania utworzonych na polskich statkach morskich w referendum ogólnokrajowym, „Monitor Polski” 2015, poz. 632.
- W sprawie zmiany terminu referendum*, „Przegląd Sejmowy” 1996, nr 3.
- Wielowiejska D. 2015, *Referendalni hipokryci*, „Gazeta Wyborcza”, nr 210.

Prasa

- „Gazeta Wyborcza”, 20 lutego 1996.
- „Newsweek Polska”, 31 sierpnia 2015 r.
- „Polityka” 2015, nr 35.
- „Więź” 1996, nr 3.
- „Wprost” 1996, nr 7.